Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.



TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok III | Nowy Targ, dnia 16 stycznia 1938 r. | Nr 2

Polsce potrzeba wykwalifikowanych pracowników.

Rozbudowa naszego zawodowego szkolnictwa uwarunkowana jest szeregiem potrzeb, od których zaspokojenia bardzo wiele zależy.

Przede wszystkim: środki finansowe. Wydatek nasz na szkolnictwo zawodowe jest nikły i niewystarczający. Budżet ministerstwa oświaty obraca się w ramach 355 i pół milionów złotych. Z tego idzie na szkolnictwo ogólno-kształcące 214 mil. zł, a na szkolnictwo zawodowe... 19 miln. zł. Jest to dotacja stanowczo zbyt szczupła i winna ulec poważnemu zwiększeniu.

Ale nie tylko z zasobów państwa fundusze te znaleźć się powinny. Przemysł i handel, rzemiosło i spółdzielczość uświadomić sobie muszą, że w ich własnym interesie leży rozwój szkolnictwa zawodowego. Bo przecież w każdej kalkulacji przemysłowca i rolnika, kupca i rzemieślnika dyletant-robotnik stanowi pozycję obciążającą, wykwalifikowany pracownik natomiast „rentuje się", daje realny zysk. Wielka zatem część wysiłku w kierunku dalszej rozbudowy szkolnictwa zawodowego spaść musi na barki społeczeństwa, a zwłaszcza sfer gospodarczych.

Lecz nie tylko w dziedzinie finansowej leżą trudności, które powinniśmy przezwyciężyć.

Również i w potrzebach technicznych dalszej rozbudowy zawodowego szkolnictwa, też i w umiejętnym rozplanowaniu typów takich szkół.

Techniczne trudności leżą w braku odpowiednich budynków szkolnych i braku właściwych sił nauczycielskich.

Lokal szkoły zawodowej to zgoła co innego, niż budynek szkoły ogólnokształcącej. Szkoła zawodowa to poza izbami szkolnymi: warsztaty, maszyny, przyrządy, laboratoria, techniczne pomoce naukowe. Nie mamy takich lokali i musimy je dopiero stworzyć.

To samo dotyczy sił nauczycielskich. Rozporządzamy ich nadmiarem dla szkolnictwa ogólnego. Natomiast dla szkół zawodowych musimy nauczycieli improwizować... I póki nie stworzymy silnej kadry fachowych pedagogów, mogących objąć posterunki w szkołach zawodowych wszelkich typów, nie postawimy nauki na odpowiednim poziomie.

A tych typów szkół zawodowych przybywa coraz więcej i rzeczą rozplanowania programowego tego szkolnictwa będzie, by mogło ono zaspokoić wszystkie dziedziny naszego życia gospodarczo-społecznego.

Więc np. dotychczas w planie szkolnictwa zawodowego nie są uwzględnione szkoły hutnicze i górnicze, szkoły przemysłu drzewnego, szkoły rybackie, szkoły graficzne, szkoły serowarskie i mleczarskie, a one to właśnie są uzasadnione realnymi potrzebami tak naszego życia gospodarczego, jak i społeczeństwa.

Niemniej aktualna jest potrzeba szkół spółdzielczych. W naszej strukturze społecznej, w naszej walce emancypacyjnej z przydługim łańcuchem pośrednictwa w obrotach towarowych — spółdzielczość odegrać musi wybitną rolę. Trzeba więc dostarczyć wykwalifikowanych pracowników do pełnienia różnych funkcji w spółdzielczości, a to uzyskać możemy tylko przez stworzenie gęstej sieci odpowiednich szkół.

Widzimy więc, że stoi przed nami ogrom zadań, bynajmniej nie łatwych, jeśli szkolnictwo nasze zawodowe ma objąć jak najwszechstronniejszy zasięg i dać prawo obywatelstwa pojęciu siły wykwalifikowanej we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego i społecznego.

B. S.

Wieści z Ameryki

Otrzymaliśmy „Pamiętnik IV Sejmu Związku Podhalan w Północnej Ameryce", którego treść napełnić może serca naszych Czytelników, mających tak wielu krewnych w Ameryce — nie tylko radością, ale i dumą. Bo cieszyć naprawdę się należy, że nasi rodacy za oceanem czują swą łączność z Ojczyzną, swą przynależność mimo wszystko do ziemi rodzinnej, którą choć zdala, tak często wspominają i tak gorąco kochają, że tworzą liczne związki i odbywają wspaniałe zjazdy, mające na celu utrzymanie ducha polskiego, tradycji i języka podhalańskiego. Podhalanie, którzy w Ameryce tworzą potężny stutysięczny Związek, będący odbiciem naszego ustroju za oceanem, specjalnie dla swych zalet charakteru i pracowitości, cieszą się niezwykłą sympatią i uznaniem wśród obcych.

Religia i język — te dwie rzeczy łączą wszystkich Podhalan, dają im siłę, a ta odrębność nie tylko stroju, ale i ducha, zjednywuje im szacunek.

Stąd też IV Sejm Zw. Podhalan w Ameryce odbył się w Chicago niezwykle okazale przy tłumnym udziale wszystkich Podhalan, których w czasie malowniczego pochodu przez ulice Chicago owacyjnie pozdrawiano.

Cały Zjazd, który podniósł wszystkich na duchu, był wypełniony tylko myślą o stronach ojczystych i o pracy dla wspólnego dobra — co streścił w swym przemówieniu przy zakończeniu Sejmu p. Henryk Lokański, prezes Zw. Podhalan, zaznaczając, że przez 10 lat nasi rodacy w pracy nie ograniczyli się tylko do Ameryki i podniesienia tam piękna Podhala, ale pracowano także wiele dla Polski i Skalnego Podhala, czego dowodem jest *pomnik Wł. Orkana w Nowym Targu*. Po tych 10 latach — mówi p. Lokański — mamy obecnie swój sztandar, pod którym mamy nadzieję zgromadzić wszystkich górali, żyjących w Ameryce.

I dumnymi być mogą nasi Czytelnicy, że ich najbliżsi tam w Ameryce pracą swą zdobyli dobrobyt i uznanie. Tacy jak: Jan Olejniczak, Józef Baran, Józef Pranica, Stanisław Kaczor, Franciszek Topór, Marcin Glista, Franciszek Górz, Józef Walkosz, Franciszek Kwak, Józef Czerwiński, Jan Zagata, Jan Tynus, Adam Wilczek, A. Waksmundzki, Zygmunt Różański, Jan Truty, Józef Rokicki, Jan Krużel, Stanisław Michniak, Maria Kłos, Franciszek Krzysiak, Józef Liszka, Józef Waluś, Stanisław Bafia, Jan Stanek, są wszędzie znanymi przedsiębiorcami, nie mówiąc już o takich gazdach, jak: Antoni Dąbrowski, Józef Łopatowski, Anna Gromad, Franciszek Cyrwus, Jan Gall, Andrzej Kosiarek, Józef Poskonka, Karol Stoch, Władysław Obłaźny, Anna Górz, Jakub Knapczyk, Rozalia Stopka, Józef Mikoś, Władysław Hosanna, Stanisław Zieliński, Jan Krzysiak, Józef Pasieka, Jan Piszczór, Stanisław Janik, Józef Duda, Jan Gromada, J. Urbaś, W. Wojtanek i wielu, wielu innych.

Wierzymy — jak powiedział w czasie swego przemówienia w Polsce p. Andrzej Wróbel — że jak długo góral w Ameryce, tak długo żyć w nim będzie serce polskie — i mamy nadzieję, że dzięki naszym rodakom zza oceanu będziemy już wkrótce budowali *dom ludowy w Chochołowie*, jako żywy pomnik na pamiątkę Powstania Chochołowskiego.

Mgr Mieczysław Kossek.

Z przeszłości Podhala.

RUSKA CERKIEW W OCHOTNICY.

Ktokolwiek znalazł się w okolicy Krościenka, a interesował się dziejami tego zakątka pienińskiego i okolicznych wiosek, ten napewno spotkał się ze zdaniem, że — wedle istniejącej tradycji — dawniej, dawniej, przed wiekami, pierwotną ludnością tych okolic mieli być Rusini. Nawet wsie całe zakładali, jak między innymi i Ochotnicę.

W Ochotnicy ponoć mieli swoją cerkiew, w której przez długie lata odprawiały się nabożeństwa w obrządku wschodnim. Dopiero, gdy około r. 1780 opuścili Ochotnicę, zajęli Polacy tę cerkiew i przemienili na swój łaciński kościół.

Jak w każdej legendzie, tak i w tej jest odrobina prawdy. Istotnie, dnia 20 marca 1416, a więc przeszło 500 lat temu, król Władysław Jagiełło nadał Wołochowi Dawidowi przywilej na założenie nad rzeką Ochotnicą osady nowej, która od rzeki przybrać miała swą nazwę.

Osada ta miała być założoną na prawie tzw. średzkim, w rzeczywistości jednak ustrój jej odpowiadałby raczej prawu wołoskiemu.

Nie wiemy bliżej, jak się zabrał ów obrotny Wołoch do dzieła. Może sprowadził do Ochotnicy swoich rodaków z Wołoszy, a może użył do tego i Rusinów. W praktyce osadnictwa wołosko-ruskiego bowiem najczęściej tak bywało, że wystarał się zwykle o przywilej założenia osady rodowity Wołoch, jako sprytniejszy, on jako zasadźca był sołtysem, on czerpał największe korzyści z osady, a pasterzami-kolonistami bywali Rusini.

W każdym razie po r. 1416 powstało w Ochot-

nicy z biegiem lat ośm dworzyszcz wołoskich. Tyle przynajmniej wymieniają ich późniejsze lustracje sołectw w królewszczyznach.

Aliści Ochotnica nie od r. 1416 dopiero zaczęła istnieć!*) Zanim na mocy przywileju królewskiego przyszedł nad brzegi rzeki Ochotnicy ów Dawid ze swymi kolonistami — Ochotnica była już osadą! Jako osobna wieś figurowała w dokumentach królewskich wcześniejszych. Jest rzeczą pewną, że istniała już od roku 1413.

Że podupadła i nie dawała spodziewanych dochodów skarbowi królewskiemu, a może opuścili ją nawet i osadnicy — to przyczyną mogły być katastrofalne wylewy i powodzi rzeki Ochotnicy i jej dopływów, tak częste, a nieoczekiwane — które jeszcze dzisiaj, po 500 latach, potrafią zrujnować, jak w ogóle wszystkie górskie potoki, niejedno gazdostwo.

Zalecił też król w swoim dokumencie owemu Wołochowi, aby organizując tę nową osadę, starał się jak najbardziej umożliwić „pobyt" nowym osadnikom. Czy nie ma to przypadkiem właśnie związku ze smutnym doświadczeniem poprzedników?

Na mocy przywileju królewskiego oparł nowy sołtys całą gospodarkę w Ochotnicy nie na uprawie roli, jak to na ogół bywało dotychczas w praktyce, zarówno na dolinach jak i w górach, ale oparł ją głównie na pasterstwie i hodowli bydła.

To było też — zdaje się — zasadniczym powodem, że król nie komu innemu, lecz Wołochowi powierzył tworzenie tej nowej osady, bo jedynie ta właśnie gospodarka w górach, nawet i w dzisiejszej dobie, bodaj że ma największe widoki powodzenia. — Wiadomo zaś, że w gospodarce hodowlanej, wówczas w Polsce na ogół zaniedbanej, najwięcej doświadczenia mieli i w jej prowadzeniu celowali Wołosi.

Na tym też głównie polega znaczenie i zasługa owego Wołocha. On to wskazał, gdzie leży największe bogactwo i najważniejsze źródło dobrobytu dla mieszkańców Ochotnicy.

Kim byli zaś ci nowi osadnicy — dziś jeszcze trudno dokładnie określić. Akta lustracji królewszczyzn nazywają gazdów ochotnickich w odróżnieniu od gazdów w innych, nie wołoskich osadach, nie „kmieciami", ale „siedlakami", lub „siodłakami".

Akta wizytacji kościelnych z r. 1596 zwą ich „Valachi" tj. „Wołosi". Lecz — jak świadczy Kadlec**) — słowo to oznaczać może w praktyce zarówno rodowitego Wołocha, jak i każdego, kto zawodowo trudni się hodowlą bydła lub owiec, czy pasterstwem, bez względu na jego pochodzenie.

Wśród nowych osadników Ochotnicy mogli zatem być zarówno rodowici Wołosi, jak i Rusini, a nawet i Polacy, rekrutujący się może przede wszystkim z pośród dotychczasowych mieszkańców Ochotnicy.

(C. d. n.) *Ks. Mgr Michał Matras,*
proboszcz w Szczawnicy.

*) Szeroko omawia ks. Matras w artykule pt.: »Czy Rusini założyli Ochotnicę?«

**) Kadlec: „Valasi, a Valašské právo". Praga 1916, str. 264

Dając na Pomoc Zimową, zmniejszasz bezrobocie.

E. PAWŁOWSKI

Wesele w Chochołowie.

(Fragmenty z zakończenia III cz. powieści „Chochołowscy" p. t. „Kurniawa").

Od kilku dni uwijaczka panowała w domu Krzysiaków-Blaszyńskich, a także i u Sołtysów Chochołowskich. Bo i Sołtysy i Krzysiaki, rozradowani niepomiernie wszystkim, co się stało, postanowili wspólnie wyprawić dzieciom sute weselisko, szumne, by sława obu połączonych rodów rozeszła się szeroko po Podhalu a młodzi zachowali piękne wspominki tej chwili na całe życie. Bo i któż wie, co ich jeszcze czeka? Wprawdzie przestrzegały niektóre gaździny, że w czasach tak ciężkich — ledwie głód się skończył — zgorszenie i różne złośliwe uwagi wywołać może tak wielka rozrzutność, a nawet i proboszcz radził, by wesele było skromne — ale jakże tak można? Dyć oni czekali na tę chwilę tyle lat, dyć se zasłużyli na to rzetelnie! Zresztą zbójnickimi pieniędzmi Sieczki zratowali całą wieś, więc reszty, którą stary kobziarz przeznaczył dla Marysi, można chyba użyć dla niej... Wreszcie — z wesela korzystać będzie z ćwierć wsi... Tak rozproszywszy skrupuły zakłuli Krzysiaki wieprza, zarznęli kilka owiec i baranów, a nawet jałówkę, tę z Łysej, darowanej przez pana Ludwika, piekli kołacze, pampuszki, placki, chleby... Potem wyniesiono z obu izb łóżka, skrzynie, szorowano ławy i podłogi, długie stoły ustawiono wzdłuż ścian w czarnej izbie (lewą, białą, przeznaczono na tańce), nawet jedno z boisk zastawiono stołami, boć przecie nie pomieszczą się wszyscy w izbach...

Ale największa uwijaczka zapanowała dopiero w dzień ślubu i to od wczesnego świtu. Wczoraj późną nocą zwaliła się ćma gości na „dobrą noc", wyhulali się — i teraz rozeszli się do domów, lub śpią na szopie. Ale domowi pracują: matka, Magda, pomaga im kuma Walczackula i Kasia Chochołowska, żona Żmudzia Blaszyńskiego... Na nalepie trzeszczy ogień, w garnkach nu drajfusach bulgoce woda, gotuje się śniadanie... Na ogrodzie nad watrą warzą się w ogromnych szałaśnych kotłach całe ćwierci howiedzego i baraniego mięsa... Potem matka raz jeszcze przegląda weselny przyodziewek córki; znajduje tam zmarszki na koszuli, więc zabiera się do prasowania: nalewa wrzącą wodę do „prasa", szklanego lichtarzowatego

Wyniki budownictwa szkół.

Na terenie Okręgu Szkoln. Krakowskiego w 1937 roku zostało wykończonych i oddanych do użytku 364 izb szkolnych, a w bieżącym roku 439. Ponadto wykończono 99 mieszkań nauczycielskich z 272 izbami mieszkalnymi.

Na surowo wybudowano w Okręgu 824 izby szkolne, oraz 304 mieszkania nauczycielskie z 783 izbami mieszkalnymi.

Tak wielki wysiłek został wykonany przez gminy i gromady w dużej mierze dzięki pomocy ze strony T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, które zebrało fundusze od społeczeństwa i rozdzieliło te fundusze pomiędzy gminy w postaci bezprocentowych pożyczek i zasiłków.

Ta pomoc finansowa, udzielona gminom przez T-wo Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych, obejmuje kwotę 525.300 zł., z czego na pożyczki bezprocentowe wypada 513.400 zł, a na zapomogi bezzwrotne 11.900 zł.

Powiat nowotarski w dziedzinie budownictwa szkół powszechnych posunął się silnie naprzód. Poza powiatami miechowskim i opoczyńskim nasz powiat w ciągu dwu ubiegłych lat największą ilość izb szkolnych i mieszkań oddał do użytku dzieci i nauczycieli. Wspomnianym okresie wybudowaliśmy 27 sal szkolnych i 11 mieszkań nauczycielskich z 35 izbami. W trakcie budowy jest obecnie 8 sal i 13 mieszkań z 29 izbami. Na wykończenie powyższych prac w r. 1937 gromady w naszym powiecie otrzymały z T-wa P. B. P. S. P. Okręgu Krakowskiego pożyczki bezprocentowej 20,500 zł i zapomogi bezzwrotnej 1500 zł.

A potrzeby mamy duże, bo jak wykazaliśmy w Nrze 20 w r. 1937 „Gazety Podhala", to potrzeba nam jeszcze około 30 nowych szkół, z istniejących 14 szkół, nie mogąc pomieścić wielką ilość dzieci, wymaga rozbudowy, zaś 12 budynków należało by gruntownie zremontować.

Przy należytej jednak współpracy i gromadnym wysiłku potrafimy te braki w niedalekiej przyszłości uzupełnić.

Dr Inż. Jan Sondel

Agronomia na Podhalu.

(Z notatek instruktora).

Maniowy, o których kilka słów pragną powiedzieć, to wielka gromada, licząca coś 320 domów. — Nie powiem, żeby się ta wieś cieszyła dobrą opinią. Ale z drugiej strony trzeba stwierdzić, że jeśli chodzi o rozmach w pracy, to nie wiem, czy która wieś dorówna Maniowom. Jak wielkie wykazała zrozumienie obywatelskie omawiana wioska, dowodem tego, że do Legionów wstąpiło z niej 30 ochotników. Czy dużo mamy takich wsi w Polsce? Pewnie, że Maniowy posiadają wiele cech ujemnych, o których mówi okolica, że poczucie prawa własności jest tam bardzo słabe, że do bitki ludzie bardzo skorzy, itd., ale przecież i dobre strony trzeba podkreślić. Jest tam dom

---

naczyńka — i płaską podstawą, rozgrzaną wodą, gładzi nierówności cienkiego płótna...

Wreszcie budzą się goście i reszta domowników. Ten i ów wstaje, przeciąga kości, aże trzeszczą i patrząc w pogodne niebo przypomina sobie, że to dziś wesele Krzysiakowej Marysi i że żarcia i wypitki będzie do woli: może po raz pierwszy od wielu miesięcy będzie można pojeść sobie do syta... Żegna się tedy zamaszyście, przylizuje zwilżoną dłonią rozczochraną „cubrynę", poprawia ubranie i idzie w kierunku izby, gdzie już gaździny rozlewają w garnuszki i czerpaki śniadanie: kawę z mlekiem, (osobliwość niebywałą!) i kładą pampuszki z serem. Kto chce, ma też i baranie mięso...

— — — — — — — —

Wreszcie zjawiła się panna młoda, która przespała się kilka godzin, nakłoniona przez matkę. Zaspana też była, ale już promieniała weselem, że wyglądała jak kwiat, kroplami rosy operlony, rozchylający świeże płatki o porannej godzinie... Wraz też wciągnęły ją gaździny z powrotem do komory, do ubierania, nagląc do pośpiechu: zawsze im się widziało wszystko nieskoro. Jęły więc zapinać i sznurować nowiuteńki gorset z błyszczącego srebrem „złotogłowiu", drużki przypinały do białej wełnianej spódnicy gałązki mirtu. Rej wodziła Walczackula, starościna weselna panny młodej. Rozczesała jej właśnie włosy i splatała w gruby warkocz, a matka przypinała jej z tyłu do gorsetu wspaniałą białą kokardę ze wstęgami do samej ziemi, gdy wpadła zadyszana Anielka, druhna:

— Śpieście sie, bo oni juz idom! — wołała od proga.

Ale starościna nie przejmowała się tym wcale.

— Jakoz by to bèło, kieby ją zastoł pon młody ubranom? Jesce by se pomyśloł, ze sie jéj tak śpiesy do ślubu, he, he, he... A tobie sie nie śpiesy, Maryść, co? Hehehe... — I nachyliwszy sie do ucha Marysi coś jej szepnęła półgłosem, aż dziewczyna pokraśniała i obruszyła się żywo:

— Wy ino figlować umiécie, a to starościnie świecy...

— Starościnie sytko świéco...

(C. d. n.)

kółkowy (który mi dużo sprawił kłopotów), jest dom ludowy, założono mleczarnię (obecnie nieczynna), targowisko (które zabrał niewdzięczny Dunajec), jest obecnie zreorganizowane Kółko Rolnicze, które pod przewodnictwem p. Dudzińskiego wykazuje ogromną żywotność, jest Związek Strzelecki, trzymający się dziarsko pod komendą p. Majkowicza, jest dobrze prosperujący Zw. Pracy Ob Kobiet pod dzielnym kierownictwem p. Kastyakowej, są zespoły konkursowe, prowadzone sumiennie przez oddaną tej pracy całą duszą p. H. Dudzińską, która prowadzi równocześnie K. S. M. Ż. Dalej — otwarto tu niedzielne wykłady dla starszych, których duszą jest zastępca wójta, miejscowy kierownik szkoły p. Kastyak, zasłużony działacz orawski itd. Na dobro gromady maniowskiej należy również zapisać zabranie się do poprawy pastwiska gromadzkiego, które dotychczas stanowiło prawdziwy nieużytek, jak również ujawniana chęć do przeprowadzenia komasacji, mającej być nową kartą rozwoju kultury rolnej w tej wiosce. Dzielnie sekunduje w pracy nad moralnym podniesieniem mieszkańców Plebania, z ks. proboszczem Chrobakiewiczem, a pracą społeczną zajął się również gorliwie ks. wikary Skimiński, który umiał znaleźć wspólny język między lokalnymi organizacjami. O wyrobieniu mieszkańców wsi świadczy również taki np. szczegół, że kiedy zarządziłem spęd czerwonego bydła, na oznaczoną godzinę, spędzono je prawie w komplecie. Toteż w pamięci zachowam nazwiska gospodarzy, z którymi się zetknąłem, jak dzielnego sekretarza gromadzkiego i K. R. p. Fr. Zwolińskiego, Jana Plewy-Kowala, zast. przew. K. R. Kapuśnika W., skarbnika K. R. Baki Józefa, Jakuba Plewy, Wojciecha Staszla i in. Miłe wrażenie zrobił również na mnie zastępca sołtysa p. Markowicz, (obecnie wybrany sołtysem) który tak życzliwie ustosunkował się do naszych poczynań (sołtys Grywalski, dzielny gazda swej gromady niestety choruje i dlatego w naszej pracy z nim się nie spotkałem). Dlatego też aczkolwiek Maniowy posiadają wiele wad, to jednak mają także wiele dodatnich cech i te pragnę na tym miejscu szczególnie podkreślić. Mają przede wszystkim ikrę do pracy, której brakuje innym gromadom.

(C. d. n.)

Dwie rzeczy ukazują duszę człowieka — wiecznie poszukiwane oblicze Boga — wielki ból i niespodziewane szczęście.

* *

Najobojętniej ludzie przechodzą obok prawdziwego uczucia.

* *

Najbardziej nieprawdopodobną dla ludzi jest — Prawda.

* *

Wiadomości leśne.

Jak wykonywać wyrąb drzewa w lesie.

Najważniejszymi czynnikami, od których zależy wysokość dochodu masowego, powstałego z wyrębu drzewa w lesie są: 1) powierzchnia i położenie lasu, 2) gleba, 3) klimat, 4) zapas drzewa (gatunek, jakość), 5) sposób gospodarstwa z koleją rębności, 6) pielęgnacja gleby i drzewostanów, 7) ilość halizn i luk w drzewostanach, 8) wielkość nieproduktywnych powierzchni w lesie.

Projektowany dochód z wyrębu drzewa nie zawsze jednak jest zgodny z uzyskanymi wynikami zrębowymi w lesie.

Strata wskutek niedbałego wyrębu drzewa może wynosić od 4—5% (w niektórych wypadkach i więcej) masy ściętego drzewa, przy czym procent straty na wartości jest jeszcze większy, gdyż marnuje się drzewo z dolnej części strzały koło szyi korzeniowej, posiadające największą wartość techniczną w stosunku do całości strzały.

Na Podhalu roczny ubytek masy wskutek wadliwego sposobu ścinania wynosi ok. 3.000 m^3 drzewa o wartości 30.000 zł. Suma ta jest nie do pogardzenia, zwłaszcza w obecnym okresie bezrobocia.

Z rozpoczęciem okresu użytkowania lasów, który na Podhalu śmiało można nazwać „żniwami leśnymi", należało by się zastanowić nad praktycznymi sposobami odłączenia zakorzenionego drzewa od ziemi.

Odłączenie drzewa od ziemi można wykonać za pomocą obalania lub ścinania. Obalanie przeprowadza się w ten sposób, że odsłania się korzenie drzewa i przecina się je siekierą od strony przeciwnej kierunkowi spadu, po czym ciągnie się drzewa sznurami w pożądanym kierunku. Obalając drzewo z korzeniami, zyskujemy najwięcej masy drzewa najcenniejszego z dolnej części strzały. Z dalszych korzyści należy podać usuwanie niebezpieczeństwa wylegiwania się szkodliwych owadów w pniakach i przygotowanie ziemi pod naturalny obsiew. Sposób ten jednak można stosować z korzyścią w terenach równych i podmokłych, gdyż na stromych zboczach obala nie spowodowało by zniszczenie (wymycie przez wodę, usypywanie sie w dół) gleby. Wykonywanie obalania drzew z korzeniami jest dla robotników bardzo niebezpieczne a wszczególności dla podcinających korzenie. Obalanie można również przeprowadzać za pomocą odpowiednich urządzeń specjalnych, jak np. szatan leśny i t. p.

Ścinanie drzewa, czyli obalanie drzewa bez pniaka, można wykonywać za pomocą: 1) siekiery, 2) piły, 3) siekiery i piły.

Ścinanie siekierą daje największą stratę masy drzewa, wynoszącą 7%. Jest to, więc sposób niekorzystny. Przy ścinaniu drzewa tym sposobem wyko-

muje się jeden zacios na drzewie od strony upadku w formie trójkąta w odległości 8—20 cm od ziemi, przy czym zacios ten winien sięgać poza połowę szerokości drzewa, zaś drugi zacios należy wykonać nieco wyżej. Następnie linami ściąga się drzewo w pożądanym kierunku.

Najkorzystniejsze jest ścinanie drzewa za pomocą piły, gdyż strata wynosi tylko około 1% masy. — Sposób ten można jednak wykorzystać w praktyce, tylko przy drzewach cienkich (z trzebieży) o pierśnicy do 16 cm, oraz przy przerzynaniu drzew już obalonych.

Trzecim sposobem jest ścinanie drzewa za pomocą siekiery i piły. Celem ścięcia drzewa należy wykonać na drzewie zacios w wysokości 8 — 20 cm nad ziemią w kierunku spadu, przy czym zacios ten winien sięgać do $^1/_3$ grubości drzewa. Następnie po przeciwnej stronie drzewa o 10 cm wyżej od podstawy zaciosu przerzyna się drzewo poza $^2/_3$ jego grubości, przy czym w czasie rznięcia wbija się w szparę utworzoną przez piłę klin z twardego drzewa. — Gdy drzewo zaczyna się chwiać, należy wyjąć klin i piłę i usunąć na odpowiednią odległość od drzewa. Przy tym sposobie ścinania ubytek masy wynosi ok. 3%. Prawidłowa wysokość pniaka winna wynosić od $^1/_3$ do $^3/_3$ grubości drzewa w miejscu przecięcia.

Sposób ścinania drzewa za pomocą siekiery i piły jako najbardziej praktyczny zwłaszcza dla grubych drzew, winien znaleźć zastosowanie w lasach górskich, przy równoczesnym zachowaniu prawidłowej wysokości pniaka.

Przy wykonywaniu obalania i ścinania drzewa należy wziąć pod uwagę pewne praktyczne zasady. Spadanie drzewa w górach winno iść szczytem ku górze, przy czym na bardzo stromych stokach należy dawać drzewu kierunek ku górze, ale nieco skośny, unikając w ten sposób zsuwanie się drzewa w dół po ścięciu. Na równinach kierunek padania winien być odwrotny od kierunku wywozu, gdyż na przednią część wozu daje się grubszy koniec drzewa.

Przy gospodarstwie przerębowym i zrębami częściowymi, oraz przy ścince użytków przygodnych należy ze względu na ochronę młodzika kierować drzewo w miarę możności na luki i przerwy w drzewostanie, oraz obciąć gałęzie ścinanego drzewa.

Przed ścięciem drzewa należy dokładnie zbadać miejsce upadku i usunąć ewent. kamienie, które mogłyby spowodować strzaskanie padającego drzewa, przy czym, gdyby się kamieni nie dało usunąć .— można obłożyć je warstwą gałęzi.

Nie należy ścinać drzewa w czasie silnych wiatrów, ze względu na niebezpieczeństwo utraty życia ludzkiego.

Ścinanie drzewa winno się prowadzić w dnie nie suszne, przy odpowiedniej warstwie śniegu, chroniącej nalot i przedrost, przy czym nie należy drzew ścinać przy bardzo wysokich śniegach, ze względu na wielką trudność w pracy i znaczne koszta.

Ponieważ po dokonanym wyrębie las musi być dokładnie oczyszczony z wszelkich odpadów zrębowych, przeto winno się w jednym dniu tyle drzew obalić ile można w następnym dniu wyrobić i usunąć odpady drzewne.

Ze względu na bezpieczeństwo pracy, odległość między ścinanymi drzewami winna wynosić co najmniej podwójną wysokość tych drzew.

Inż. M. Borowiec.

Do poprzedniego n-ru „GAZETY PODHALA" załączyliśmy przekazy rozrachunkowe — prosimy o odnowienie prenumeraty na r.1938.

Z Polski i ze świata.

Zmiana na stanowisku szefa O. Z. N. Szef O. Z. N. pułk. Adam Koc ustąpił, oddając kierownictwo Obozu w ręce wypróbowanego gen. Skwarczyńskiego. Nowy szef wystosował odezwę do komórek organizacyjnych Obozu z prośbą o współpracę nad dziełem Zjednoczenia Narodowego.

W związku z obniżką stopy dyskontowej Banku Polskiego — fabryki nawozów sztucznych w Chorzowie i Mościcach obniżyły z dniem 1 stycznia 1938 r. oprocentowanie weksli przy sprzedaży kredytowej do 4·5% w stosunku rocznym. Kredyty te są najtańszymi kredytami towarowymi w Polsce. Czas ich spłaty wypada w korzystnej porze dla rolnika po zbiorach.

W Polsce w ciągu 4 lat 1933—36 zbudowano 3.130 km dróg gminnych przy pomocy świadczeń w naturze. Najwięcej prac wykonano w województwie kieleckim i krakowskim, przeciętnie 250 km rocznie, najmniej zaś w województwach pomorskim i poznańskim, prawie że już nasyconym pod względem drożnictwa i w poleskim, które jest w najgorszym położeniu, co do dróg. Gotówkowa wartość tych świadczeń w naturze wynosi 75 milionów 400 tysięcy złotych, — z tego na Polesie wypada tylko 1 200.000 zł.

Ogólny Zjazd Kupiectwa Pomorskiego, który odbędzie się w Bydgoszczy w dniu 16-tym stycznia r. b. zapowiada się bardzo ciekawie. Jak się dowiadujemy, zjazd zaszczycą swą obecnością wicepremier i minister skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski, minister przemysłu i handlu Antoni Roman, J. E. ks. biskup Okoniewski, wojewoda pomorski Raczkiewicz, reprezentacja wojskowości, przedstawiciele Sejmu i Senatu, władz administracyjnych, samorządu gospodarczego i terytorialnego.

Nowości wydawnicze.

Walery Goetel: O ochronę przyrody gór. Kraków 1937. Odbitka z „Wierchów", Rocznika Polskiego Towarzystwa Tatrzatrzańskiego, Rok XV.

Autor, znawca i miłośnik gór, omawia całokształt spraw, związanych z ochroną przyrody i piękna gór, a w szczególności Tatr, tego arcydzieła przyrody Polski. W broszurze czytamy, iż organizacja Parku Narodowego w Tatrach posunęła się naprzód. Projekt rozporządzenia Rady ministrów przewiduje utworzenie Parku Narodowego z całych właściwych Tatr Polskich, z wyjątkiem obszarów lasów chochołowskich, na zasadach ochrony przyrody przy najdalszym poszanowaniu praw własności, a więc wyłączono w stosunku do ludności miejscowej wywłaszczenie. Zapewniono zachowanie gospodarczego użytkowania hal. W końcu p. prof. Goetel podkreśla, że Park ma być dziełem zgody, a nie gwałtu i przemocy.

Dużo miejsca poświęca autor sprawie budowy ścieżki z Morskiego Oka na Szpiglasową przełęcz i Kasprowy Wierch przez P. Z. N. Brak porozumienia tak dalece poszedł, że P. T. T. było zmuszone skierować sprawę na drogę sądową.

W lasach państwowych gospodarka opiera się na zasadach Parku Narodowego. Nadleśnictwa Tatrzańskie prowadzą budowę i konserwację szeregu urządzeń turystycznych. Na prace te płyną stale znaczniejsze środki finansowe, które pozostają w Tatrach i na Podhalu.

Prace zalesieniowe oprócz Lasów Państwowych prowadzi się także w lasach prywatnych, przede wszystkim zalesianie dol. Jaworzynki.

W sprawie przebudowy drogi Kraków — Zakopane P. T. T., oraz Zw. Ziem Górskich, stoją na stanowisku, by od Szaflar prowadzić drogę grzbietem Gubałówki. To rozwiązanie zapewnia automobilistom piękne widoki na Tatry, a miłośnikom, oraz turystom, jedyne europejskie rozwiązanie wjazdu do Zakopanego.

Obszernie omawia autor Park Narodowy Pieniński, jego rozwój, gospodarkę i działalność w kierunku ochrony zwierzyny, ryb i in. Dokładnie porusza sprawę ruchu turystycznego i flisactwa w Pieninach. Pod koniec swych rozważań autor pisze także o istniejącym Parku Narodowym w Pieninach po stronie Słowacji, oraz o tworzącym się Czechosłowackim Parku Narodowym w Tatrach.

Kronika.

Odznaczenia. — Złoty Krzyż Zasługi otrzymali pp.: dyr. Juliusz Zborowski i prof. Józef Bielawa w Zakopanem.

Srebrny Krzyż Zasługi: p. Ludwika Pawłowska, naucz. w Szczawnicy i p. Józef Ciećkiewicz w Zakopanem.

Brązowy Krzyż Zasługi otrzymał p. Józef Chraca w Wróblówce.

Zebranie urzędnicze w Nowym Targu. Dnia 6. I. b. r. odbyło się w Nowym Targu zebranie Międzyorganizacyjnej Kom. Porozumiewawczej Urzędników Państwowych, Samorządowych, Inst. Publ. i Nauczycielstwa powiatu nowotarskiego.

Uchwalone rezulucje w sprawach oświatowych, uposażeniowych, emerytalnych, dyscyplinarnych i innych, oraz wniosek, podkreślający między innymi wierność pracowniczego ruchu zawodowego tradycjom bohaterskiego żołnierza polskiego uosobionego w Armii, która jest dumą całego Narodu, — podkreślający niestrudzoną pracę zawodową w ciężkich warunkach, którą wykuwa się pomyślny rozwój Państwa, zgodnie z najwyższymi ambicjami Narodu — przekazano Międzyorganizacyjnej Kom. Porozumiewawczej w Warszawie do użytku na zebraniu w dniach 16 i 17 stycznia br.

Targowice drzewne. Wskutek zarządzenia Pana Starosty, zostały urządzone w N. Targu i Czarnym Dunajcu targowice drzewne, to jest place dla postoju fur z drzewem materiałowym. Wszystkie fury, dowożące wymienione drzewo do N. Targu lub Cz. Dunajca, są kierowane na targowicę drzewną. Drzewo to może być sprzedawane i kupowane jedynie i wyłącznie na targowicy, jeśli zaś jest dowożne bez zaświadczeń (co do jego pochodzenia) sołtysa, zostaje zatrzymane, a po stwierdzeniu kradzieży konfiskowane.

Związek Strzelecki w Nowym Targu zebrał kwotę 97,24 zł od Społeczeństwa i Kupców miasta Nowego Targu na gwiazdkę dla biednych Strzelców i Orląt miejscowego oddziału.

W Białym Dunajcu Strażacy obchodzili ub. niedzieli tradycyjny Opłatek, który odbył się w atmosferze bardzo miłej i wesołej.

Z sali sądowej. Uzupełniając wiadomość, podaną na tym miejscu w n-rze 1 z 9 bm. donosimy, że Sąd Grodzki w Zakopanem w sprawie karnej z oskarżenia p. inż. A. Hełm-Pirgi przeciw p. nacz. A. Dobrodzickiemu o zniesławienie i zniewagę, ogłosił 3 b. m. wyrok, skazujący p. Dobrodzickiego na karę dwutygodn. aresztu z zawieszeniem przez 2 lata, na grzywnę w kwocie 100 zł, koszty zastępstwa adwokackiego 100 zł, oraz ogłoszenie wyroku w nowotarskiej „Gazecie Podhala" i krakowskim „I. K. C."

Program Kina dźwiękowego „Tatry" w Nowym Targu. W dniach 16 i 17 bm. rewelacyjny film pt. „Ostatni Poganin", w rolach głównych Mala i Lotus bohaterowie filmu „Eskimo". W następną niedzielę film treści religijnej „Ty co w Ostrej Świecisz Bramie".

Ilustrowany Kalendarz Podhalański na r. 1938, przynoszący wiele ciekawych artykułów, dotyczących Podhala, bogato ilustrowany — wyszedł z druku. Kalendarz zawiera m. inn. artykuł pióra p. mgra Wrońskiego Mariana, v-starosty nowotarskiego p. t. „Podhale, powiat nowotarski — to słońce całej Polski“, i opowieść prof. Zygmunta Lubertowicza o bohaterskiej obronie dzwonów przez kobiety nowotarskie. Okładkę do kalendarza i ozdoby do kalendarium projektowała znana artystka p. Zofia Dudzińska. Do nabycia w księgarni p. Rajskiego, lub w Administracji Kalendarza: Nowy Targ, Rynek 4.

Ognisko Zw. Podhalan w Rabce, jedno z najruchliwszych Ognisk na Podhalu, urządza w dniu 16 I br. tradycyjny Opłatek Podhalański. Spodziewany jest liczny udział Podhalan w tak serdecznej uroczystości.

Rabczanie umieli se wyzdajać zaprosénie z obrozeckami i po górolsku przepedzieć, coby norodu zgichło sie moc!

Wystawa w Rabce. W dniu 1/9 br. w sali szkolnej w Rabce urządziła Sekcja Kobiet Ogn. Zw. Podhalan w Rabce, po $2^1/_2$ miesięcznym kursie kroju, szycia i haftu — wystawę prac, wykonanych przez uczenice na kursie. Wystawę, która trwała cały dzień, zwiedziło dużo ludzi z Rabki i parafii rabczańskiej. Kurs prowadziła p. J. Pinkalska, instruktorka, której należy się pełne uznanie za sumienne prowadzenie kursu. Wystawa przedstawiała się b. ładnie i okazale. Wystawiono około 150 prac uczenic, począwszy od bielizny a skończywszy na ładnych sukienkach, makatkach i t. d. Jest to już drugi skończony kurs kroju, szycia i haftu, urządzony przez Sekcję Kobiet Ogn. Zw. Podhalan w Rabce w roku 1937. Uczestniczki kursu otrzymały dyplomy ukończenia kursu.

Ino tak dalej krzesnomatki biercie sie piyknie do roboty, to sie i do cego wiynksego w Rabce hycimy.

Ceuu.

W Nowej Białej odbył się w ub. niedzielę egzamin strażacki, oraz Opłatek, w którym wzięli udział p. Starosta M. Głut, prezes Drużbacki i Instr. St. Mazan. Strażacy wykazali dużo wiadomości z zakresu obrony przeciwpożarowej.

W Szaflarach dn. 16 bm. odbył się opłatek strażacki. Uroczystość strażacy urozmaicili tańcami góralskimi i śpiewem. W Opłatku wziął udział p. Starosta, oraz Zarząd Pow. Straży Pożarnych.

Poświęcenie „Domu Orłów“ w Poroninie. Z inicjatywy śp. ks. St. Pankiewicza, gen. sekr. K. S. M. M. Archidiecezji Krak. — powstał w Poroninie „Dom Orłów“, którego uroczyste poświęcenie odbyło się w dniu 9 stycznia br. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą odprawił ks. prałat A. Paryś. — Po nabożeństwie ks. prałat w imieniu Księcia Metropolity dokonał poświęcenia „Domu Orłów“. Po poświęceniu odbyła się w sali „Domu Orłów“ Akademia, którą zagaił inż. Molicki, prezes Stowarzyszenia. — Równocześnie z poświęceniem odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego Kursu Przodowników K. S. M.

W powyższych uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz: w imieniu p. Wojewody p. starosta M. Głut, w imieniu p. Dowódcy O. K. V. p. ppłk Rymaszewski, w imieniu p. Kuratora O. S. p. dr Korpała, nacz. wydz., w imieniu Izby Rolniczej w Krakowie p. inż. Kunachowicz, nadto wielu Księży, przedstawiciele dek. A. K., wójt gminy Poronina p. Orawiec W., oraz wielu innych. Przybyły także delegacje Kat. Stow. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej w liczbie około 300 z 35 sztandarami. Imponująca uroczystość w piękną, słoneczną niedzielę styczniową wywarła głębokie wrażenie na licznie zebranych uczestnikach.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wełnę drzewną
NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
poleca FIRMA poleca
LESŁAW SPIESZNY
TARTAK TURBINOWY
w Waksmundzie — p. Nowy Targ.

SKŁAD ARTYKUŁÓW
ELEKTRO-TECHNICZNYCH
„ŻAR“
Barbara Jurska — Zakopane
ul. Kościuszki 6. — Tel. 1704.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr 3. tel 21.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półroczna 3 zł, kwartalna 1,50 zł. Do Czechosłowacji, Austrii, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała strona 120 zł, pół str. 60 zł, ćwierć str. 30 zł, $^1/_8$ str. 15 zł, $^1/_{16}$ str. 7.50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.